

Swoimi wspomnieniami o wybuchu II wojny światowej podzieliła się mieszkanka Kamienia - Anna Piróg.

„W czasie wybuchu wojny miałam 11 lat, w tych odległych czasach dzieci nie miały żadnego dostępu do mediów, bo takich nie było w naszej wsi. Słuchałam z zaciekawieniem, nie zawsze rozumiejąc, opowiadania mojego ojca o pierwszej wojnie światowej, na której był i został ranny, co spowodowało jego kalectwo. Były to dla nas dzieci i starszych bardzo groźne, tragiczne opowieści. Wszyscy bardzo baliśmy się wojny, a takie wiadomości przynosił często ojciec od sąsiada Magdy, który przyjechał ze Stanów Zjednoczonych i miał radio, którego starsi sąsiedzi i jego znajomi mogli posłuchać .

Pamiętam, że w ostatnie dni sierpnia drogą przez wieś przejeżdżało dużo samochodów, furmanek i pieszych z tobołkami na plecach. Nazywaliśmy ich uciekinierami, a pytani - *gdzie idą?* mówili - *za San*

. Szło ich tak dużo, że trudno było przejść na drugą stronę drogi. Pamiętam koniec sierpnia, bo przygotowywaliśmy się już do szkoły, wakacje się kończyły.

Po ogłoszonym komunikacie, że wybuchła wojna z Niemcami, wszyscy bardzo się baliśmy. Na noc zabieraliśmy dobytek na wóz, było tego niewiele, i ukrywaliśmy się w polu. Tam spaliśmy, bojąc się bombardowań.

W ostatnią niedzielę przed wkroczeniem do Kamienia Niemców przysłała do kościoła siostra ojca z Podlesia. Kiedy wracała do Podlesia, ojciec dał jej nasze dwa konie, aby uwiązała je na łąkach *Iniączkach*, bo jak wkroczą Niemcy, to je zabiorą. I tak się stało. W poniedziałek 11 września po południu już byli Niemcy. Zajmowali co lepsze domy na swoje kwatery, stajnie, stodoły dla swoich koni i sprzętu. Po dwóch latach część ich wyjechała z Kamienia.

Było to bardzo ciężkie dla nas dzieci przeżycie, na pewno i dla starszych. Do dziś odczuwam strach na dźwięk silników samolotowych, myśląc o bombardowaniu, które miało miejsce w pobliżu kościoła.”

Anna Piróg  
Kamień, 29 sierpnia 2019 r.